

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Jak w zegarku

„Rodzina 500 plus”

Regionalne podsumowanie

„Myślę sobie: raj!”

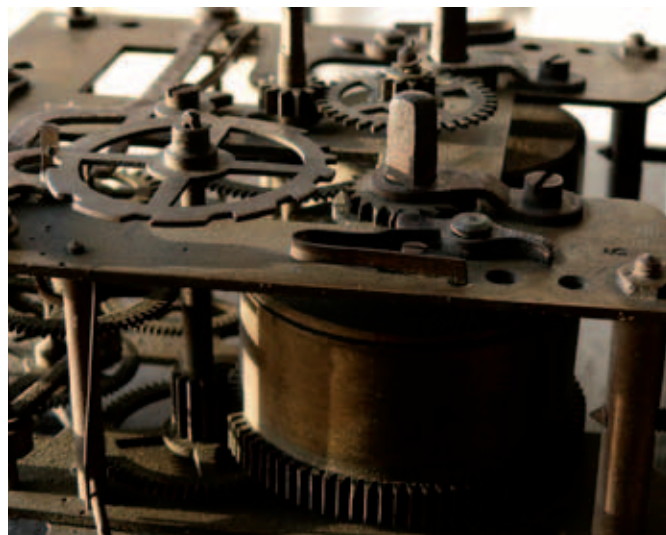
Prezydent w Busku-Zdroju



W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
„Rodzina 500 plus”: trzy miesiące w regionie	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze	8
Prezydent w Busku-Zdroju	9
Minister na ćwiczeniach	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto pamiętać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



„Welcome to the machine” (Pink Floyd).

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Ten renesansowy naukowiec i sandomierzanin z wyboru to Marcin z Urzędowa.



Pochodził z Urzędowa na Lubelszczyźnie, nierozdzielnie związał się jednakże z Sandomierzem, gdzie wiele lat pracował i zmarł w 1573 roku (data jego urodzenia nie jest dokładnie znana, przyjmuje się początek XVI stulecia). Nasz słynny lekarz i botanik kształcił się - i później pracował - na Akademii Krakowskiej. W roku 1534 wyjechał do Padwy, by rozpocząć studia medyczne i przyrodnicze, tam uzyskał tytuł doktora medycyny, nawiązał przy tym bliższe

stosunki z lekarzami i ludźmi nauki. Przez jakiś czas przebywał w Wenecji, wędrował po Szwajcarii i Węgrzech, gdzie kontynuował rozpoczęte w Polsce badania florystyczne. Po powrocie do kraju doktor Marcin był al-tarzystą w kościele św. Piotra w Sandomierzu (święcenia kapłańskie otrzymał bowiem jeszcze w okresie swej pracy na krakowskiej uczelni), a przed 1562 r. uzyskał godność kanonika w Sandomierzu. Przy sandomierskim kościele św. Ducha objął szpital i zaczął leczyć chorych, ratując ludzi, zwłaszcza w okresie morowego powietrza. Jako lekarz zyskał znakomitą opinię.

W Sandomierzu tworzył dzieło swego życia: „Herbarz Polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących”, któremu poświęcił kilkanaście lat. Ta obszerna przyrodolecznicza księga to dowód postępu w nauce przyrody i medycyny w naszym kraju, traktowana jest jako pierwszy pod-

ręcznik farmakognozji. Jej autor znany był z zamiłowania do rodzimych ziół i przeciwny był lekarzom, którzy „obrócili się na zamorskie i cudzoziemskie lekarstwa” - zdecydowanie twierdził, że dla celów leczniczych należy wykorzystywać rośliny „pospolite, w naszych krajach rosnące”. Marcin z Urzędowa zmarł w Sandomierzu 22 czerwca 1573 r. Na ilustracji: strona tytułowa słynnego „Herbarza”, wydanego w Krakowie w roku 1595 (egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Narodowej).

Nagrodę w konkursie otrzymuje Paweł Basa. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W listopadzie 1935 roku na deskach kieleckiego teatru wystąpiła pewna artystka filmowa i rewiowa, która w popularnym przedwojennym przeboju (znanym z filmu z jej udziałem „Szpieg w masce”) śpiewała o miłości, która wszystko wybacza. O kim mowa?

Na odpowiedzi czekamy do 18 lipca 2016 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: sekretariat.bw@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce

www.kielce.uw.gov.pl

tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32

e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

ISSN 2392-3393

Na okładce: Kamienny zegar słoneczny
stojący przed kościołem p.w. św. Idziego w Ptkanowie.

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o.o.

www.colorpress.com.pl

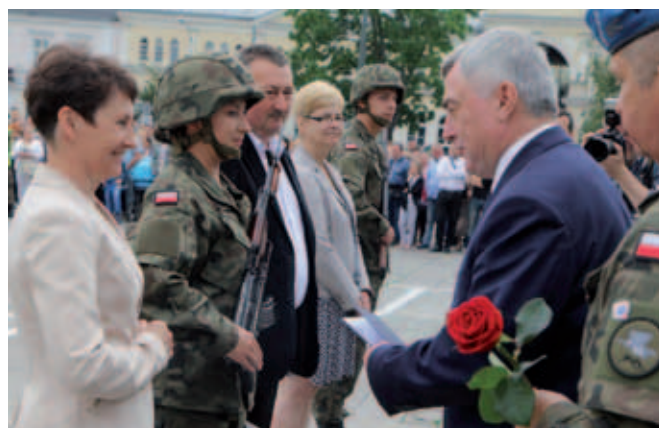
Przegląd wydarzeń



...
W urzędzie wojewódzkim gościła świętokrzyska reprezentacja tegorocznych IX Ogólnopolskich Zimowych Igrzysk Olimpiad Specjalnych, które odbyły się w Zakopanem i Białymstoku. Uczestników igrzysk przywitani wojewoda Agata Wojtyszek i duszpasterz sportowców ks. biskup Marian Florczyk. Reprezentacja naszego regionu podczas igrzysk liczyła 54 osoby. Wojewoda wręczyła zawodnikom upominki, a trenerzy i działacze za swoją pracę otrzymali pamiątkowe medale z okazji 30. rocznicy powstania ruchu Olimpiad Specjalnych na Ziemi Świętokrzyskiej. Olimpiady Specjalne to międzynarodowa organizacja zapewniająca osobom z niepełnosprawnością intelektualną cykl treningów i zawodów sportowych w różnych dyscyplinach. Oddział Regionalny Olimpiady Specjalne Polska - Świętokrzyskie rozpoczął oficjalnie działalność w 1986 roku.



...
Powiat starachowicki, miasto Kielce oraz powiat buski to laureaci XVII edycji nagrody „Koziołek”, przyznawanej za aktywność na rzecz poprawy bezpieczeństwa. Wyróżnionym gratulowała wojewoda. Głównym celem nagrody - w ramach programu „Bezpieczne Świętokrzyskie” - jest przede wszystkim wspieranie aktywności oraz promocja powiatów, na terenie których działające podmioty przyczyniają się do znaczącej poprawy stanu bezpieczeństwa. Nagrody przyznali wojewoda, marszałek województwa oraz szef świętokrzyskiej policji. Zwycięskie samorządy otrzymały także wsparcie finansowe, z przeznaczeniem na działalność profilaktyczną. Nagroda jest również wyrazem uznania za wkład pracy i zaangażowanie w realizację programu „Bezpieczne Świętokrzyskie”. Utrwala właściwe postawy społeczne wobec negatywnych zjawisk oraz pokazuje przykłady działań na rzecz walki z przestępczością i patologiami.



...
Grupa 120 elewów służby przygotowawczej do Narodowych Sił Rezerwowych, szkolących się w Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych, złożyła przysięgę wojskową na kieleckim Placu Wolności. W uroczystości uczestniczył wicewojewoda Andrzej Bętkowski. Młodzi żołnierze, w obecności dowódców oraz członków swoich rodzin, złożyli uroczystą przysięgę. Wyróżniający się elewi otrzymali dyplomy w uznaniu za wzorową służbę. Uroczystość zakończyła defilada. Żołnierze odbywają jeszcze intensywne trzymiesięczne szkolenie. Służba przygotowawcza została stworzona dla kandydatów do Narodowych Sił Rezerwowych, którzy wcześniej nie pełnili jakiegokolwiek rodzaju czynnej służby wojskowej. Do głównych zadań NSR należy zapewnienie suwerenności, niepodległości i nienaruszalności granic Państwa Polskiego oraz czuwanie nad bezpieczeństwem i pokojem.



...
Na polanie Wykus odbyły się uroczystości upamiętniające walki Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzantów Armii Krajowej „Ponurego” i „Nurta”. Wzięli w nich udział wojewoda Agata Wojtyszek i wicewojewoda Andrzej Bętkowski. Odprawiona została msza polowa, po czym złożono kwiaty przed kapliczką poświęconą pamięci partyzantów poległych za Ojczyznę. Zasłużeni policjanci świętokrzyskiego garnizonu otrzymali Honorowe Policyjne Odznaki im. Jana Piwnika „Ponurego”, przyznawane funkcjonariuszom wykazującym się nieprzeciętną odwagą, biorącym czynny udział w ratowaniu ludzkiego życia lub działającym ze szczególnym poświęceniem stojąc w obronie prawa, życia i mienia. Kilkanaście osób zasłużonych dla kultywowania pamięci o walce o niepodległość otrzymało medale „Pro Patria”.

Temat miesiąca

Jak w zegarku

„Istoty posiadające świadomość ruchu - istoty żyjące - mają również świadomość biegu czasu. Człowiek, najdoskonalsza z istot żyjących na Ziemi, jest nie tylko sam podporządkowany ogólnym prawom przyrody, ale zdołał również w pewnym stopniu podporządkować sobie przyrodę; zdaje sobie też w pełni sprawę z biegu czasu i potrafi nawet przewidywać, co związane już jest z umiejętnością rachuby czasu. Umiejętność konstruowania środków do mierzenia czasu - zegara w najogólniejszym znaczeniu tego słowa - zrodziły potrzeby życia codziennego” - pisał Ludwik Zajdler, miłośnik i popularyzator astronomii. Na początku człowiek zdany był na łaskę otaczającej go przyrody, biegnący czas mierzył na bieżąco, według pór dnia i pór roku, a niekiedy także według zachowań zwierząt. Stąd najbardziej popularnym „zegarem” wśród ludu był kogut, którego pierwotnie zwano kurem. Pierwszymi kurami nazywano północ, drugimi - przedednie, a trzeci raz kur piał o świcie (z punktualnością bywało tu oczywiście różnie, gdyż kogutom zdawało się pisać czasem w porach zgoła nieprzewidywanych).

Tradycja ludowa wypracowała sobie własne definiowanie przedziałów czasowych. Oznaczano przede wszystkim porę dnia, noc przecież przeznaczona była na sen. Dzień zaczynał się o brzasku, potem były kolejno: ranek, przedpołudnie, południe, popołudnie, odwieczerek, zmierzch i wieczór, po czym następowała noc, którą z kolei dzielono na północ i noc głęboką, zwaną też nocą głuchą. Bywało, że podziały te jeszcze komplikowano, wyróżniając dodatkowo np. porę śniadalną, bydłożenie (czyli czas, kiedy bydło „żenie się” do domu) czy też odwieczerek lub śródwieczerek. Nie mniej jednak określenia te wystarczały ludziom do oznaczania czasu bez użycia zegara. Obliczenia te były oczywiście oparte na obserwacjach słońca, gorzej było w dni pochmurne. Nocą z kolei orientowano się w czasie wedle położenia gwiazd (np. Gwiazdy Polarnej). Dlatego uciekano się niekiedy do innych sposobów, np. podpatrywano kolor palącego się płomienia czy też korzystano z usług domowych kotów - obserwowano kocie oczy, gdyż podłużne źrenice tych zwierzątek miały oznaczać, że jeszcze jest dzień, a zmierzch następował, gdy stawały się one okrągłe. Wykorzystywano także „zegary kwiatowe”, polegające na obserwowaniu regularności „budzenia się” i „zasypiania” kwiatów, czynne oczywiście tylko w porach ich kwitnienia. W naszym kraju, w okolicach podgórskich, zauważono np., że o godzinie 4 rano otwiera swój kielich powój polny, około 7 anemon, po godzinie 9 tulipan, zaś o 6 po południu przewiercień. Tyle jednak o ludowych, choć wielce ciekawych, tradycjach.

Instrumentami, za pomocą których ludzie zaczęli z pewną precyzją mierzyć czas, były najpierw zegary słoneczne, po nich zaś piaskowe oraz wodne. W tym pierwszym przypadku odmierzanie czasu łączy się z astronomią, gdyż główną rolę odgrywa tu ruch Słońca po sklepieniu niebieskim. Zegar słoneczny, ogólnie zwany gnomonem, składa się generalnie z dwóch elementów: przedmiotu dającego wyraźny cień (mógł być to choćby słup ustawiony pionowo np. na miejskim placu) oraz tarczy z



Umiarkowanie z klepsydrą (detal „Alegorii dobrych rządów” A. Lorenzettiego, 1338).

podziałką, dzięki której można odczytać daną godzinę. „Zasadniczym prawem fizycznym, na jakim opiera się pomiar czasu, jest prawo powszechnego ciężenia. Na prawie ciężenia w jego przejawach we wszechświecie opierają najstarsze zegary świata, to znaczy zegary słoneczne. Zegar słoneczny jest ze wszystkich zegarów najbardziej związany z wszechświatem, gdyż przez cień rzucany wskazówką - gnomonem wiąże się on bezpośrednio z tym olbrzymim zegarem, jakim jest nasz układ słoneczny i ruch Ziemi wokół Słońca. Ruch ten odcina jednostki czasu zwane przez nas godzinami. Zaletą zegara słonecznego jest to, iż można na jednej jego tarczy przedstawić w krzyżujących się podziałkach różne sposoby liczenia godzin” - pisał w swej książce „Po drodze w kosmos” wybitny znawca zegarów słonecznych, jędrzejowianin Tadeusz Przypkowski. Zegary słoneczne mają jednak także zasadniczą wadę: pokazują tylko słoneczny czas lokalny i działają tylko wtedy, gdy świeci Słońce. Dlatego wymyślono klepsydry wodne, a następnie, gdy szkło weszło do użycia, piaskowe - zasadą ich działania było przelewanie się (lub przesypywanie) w jednostajnym tempie określonej ilości wody (bądź piasku) pomiędzy dwoma zbiornikami, przez co odmierzano określone przedziały czasu. Urządzenia te także nie były jednak w pełni dokładne: piasek ścierał się, a wody

ubywało, przez co miały one tendencję do przyspieszania. W użyciu były również zegary olejne w postaci lamp, gdzie upływ czasu określała ilość wypalonej oliwy.

Zegar słoneczny był pierwszym czasomierzem, który trafił do Polski po przyjęciu przez nasz kraj chrześcijaństwa. Wydarzenie to miało także wielkie znaczenie dla określenia szeregu pojęć związanych z pomiarem czasu. Duchowieństwo wprowadziło rachubę godzin do celów liturgicznych, przede wszystkim do wyznaczenia pór dla odprawiania nabożeństw. Z tego też powodu umieszczano na ścianach świątyń gnomony, a wzmianka o takowym instrumencie znajdującym się na murach kościoła w Spicymierzu jest już w „Kronice” Galla Anonima, przy opisie najazdu Pomorzan z lat 1107-1108. Zegary słoneczne były popularne przez długie lata, świadczy o tym - przytoczona przez Tadeusza Przytkowskiego - fraszka Jana Kochanowskiego „Na Ślase”: „Stań ku słońcu, a rozdziej gębę, panie Ślase! A już nie będziem szukać inszego kompasu; bo ten nos, co to gębę już ledwie nie minie, na zębach nam ukaże, o któ-



Zegar słoneczny na ścianie kościoła św. Mikołaja w Końskich.



Zegar słoneczny na ścianie kościoła w Chotlu Czerwonym.

rej godzinie”.

Mysł ludzka nie pozostawała długo w tyle za potrzebami wynikającymi z konieczności dokładnego odmierzania upływającego czasu. Jak bowiem napisano w fachowym dziełku traktującym o zegarmistrzowskim rzemiośle, wydanym w roku 1938: „Czas to potęgą nadnaturalna, to olbrzym idący wciąż naprzód bez przeszkód, którego ujarzmić mogłaby tylko siła nadprzyrodzona. Mysł zmagą się jednak z czasem w odwiecznej walce (...). I trudno nie uchylić czoła przed pomysłowością ludzką w realizacji dążeń do doskonałego miernika czasu. Znalazły one swój wyraz w stworzeniu zegara tak precyzyjnego, jak to zakreślił stan techniki”. Przełomem w rozwoju mierników czasu

było wynalezienie zegara mechanicznego - z odważnikiem o odpowiedniej masie lub też nawiniętą czy ściśniętą sprężyną, a prawidłową prędkość mechanizmu kół zębatach gwarantował zastosowany regulator. Był to już wiek XIV, a pierwsze mechaniczne czasomierze mało przypominały dzisiejsze zegary. Nie posiadały one tarczy oraz wskazówek, a mijające pełne godziny sygnalizował umieszczony wewnątrz dzwon. Zegary tego typu zwano „wieżowymi”, bo montowano je głównie na wieżach kościelnych lub ratuszowych, były bowiem solidnych rozmiarów i niemałej wagi. Pierwsze takie urządzenia powstały m.in. w Mediolanie (1335 r.), Padwie (1344 r.), Londynie (1348 r.), Wrocławiu (1368 r.), Krakowie (1380 r.), Toruniu (1385 r.). Te monumentalne, publiczne zegary budowane były z rozmachem przez zdolnych rzemieślników, niekiedy z ruchomymi figurami i bogatą ornamentyką, stanowiły swego rodzaju źródło wiadomości, a do tego były dumą i chlubą miast, które je posiadały.

Jak podkreśliła Wiesława Siedlecka, „zegar spełniał rolę uczoney księgi, dostarczał emocji z pogranicza sztuki teatralnej, był koncertem, uprzytomniał potęgę wiedzy. Zegary miały być w ówczesnym pojęciu nie tylko użyteczne jako czasomierze, lecz kształtujące i atrakcyjne”.

Specjaliści określają ten okres w sposobie konstruowania zegarów jako „epoka kontroli nierezonansowej”. Trwała ona praktycznie do końca wieku XVI, kiedy to pojawiło się wahadło. Początkiem były studia Galileusza nad grawitacyjnym wahadłem prostym, a odkrycia uczonego z około roku 1583 dotyczące izochronizmu wahań wskazały drogę do dokładnego mierzenia czasu. Z przepisu Galileusza skorzystał holenderski astronom i fizyk Christian Huygens, który stworzył w 1656 roku pierwszy dobrze działający zegar wahadłowy. Niezależnie od niego, szereg projektów wykorzystania w zegarze wahadła oraz wiele ulepszeń w zegarowych mechanizmach opracował polski uczony, ks. Adam Kochański, późniejszy nadworny matematyk króla Jana III Sobieskiego. Napisał do tego podręcznik zegarmistrzowski, uważany za najstarszy w europejskiej literaturze. Po tej rewolucji w dziejach mechanizmu zegarowego, produkcja czasomierzy zaczęła się coraz dynamiczniej rozwijać. Zastosowanie wahadła było przełomowe, a zegary wahadłowe używane są do dziś.

Bogata wynalazczość w dziedzinie coraz dokładniejszych mechanicznych zegarów przypadła na XVII i XVIII stulecie. Dotyczyła właściwego doboru metali do wahadeł czy wykorzystania różnego rodzaju wychwytywów. Stosowano powszechnie sprężyny napędzające mechanizm. Wynaleziono chronometr morski, ogromnie ważny dla nawigacji, bowiem podczas morskich podróży pomyłki nawigacyjne, powodowane błędami w wyznaczaniu trasy, często prowadziły do katastrof. Kładziono przy tym coraz większy nacisk na precyzję wykonania zegarów. Miał on przede wszystkim odmierzanie czasu rzetelnie i dokładnie. Poza tymi umieszczanymi coraz powszechniej na wieżach, zaczęły się pojawiać zegary pokojowe: ścienne lub stojące oraz te mniejszych rozmiarów, które można było



Zegar szafkowy na XVIII-wiecznej rycinie.

nosić ze sobą np. zawieszone na szyi czy schowane w kieszeni. Poza precyzją mechanizmu, coraz ważniejsza była przy tym estetyka wykonania, a czasomierze często stały się prawdziwymi dziełami sztuki. Puszczano wodze fantazji i artystycznego polotu, szczególnie przy budowie okazałych zegarów szafkowych. „Można sobie wyobrazić, że dla pierwszych posiadaczy skomplikowane urządzenie mechaniczne, które można było ustawiać w domu, słuchać z bliska, jak tyka, patrzeć, jak wskazuje godziny, jeszcze na domiar wedle woli nastawić tak, by dzwoniło o żądanej godzinie, było zjawiskiem cudownym” - pisała Wiesława Siedlecka, dodając przy tym, że owa „cudowność” pierwszych zegarów przeznaczonych do domowego użytku polegała głównie na przybliżeniu ich do oglądającego, dotychczas przyzwyczajonego do obcowania z czasomierzem tylko z dystansu wysokiej wieży, gdzie był on umieszczony.

Do zmniejszenia formy zegara przyczynił się wspomniany wynalazek napędu sprężynowego (najstarsze takie, zachowane do dziś, mechanizmy pochodzą już z drugiej połowy XV stulecia), pozwalający na uwolnienie się od konieczności stosowania długich sznurów, dzięki czemu cały zegar można było zamknąć w niewielkiej już obudowie. Wpłynęło to na rozwój sztuki zegarmistrzowskiej, a grono odbiorców tych urządzeń zaczęło się zwiększać, podobnie jak liczba rzemieślników wykonujących zegary czy ich eleganckie oprawy. Popularność zyskiwały zegarki przenośne, a zegarmistrzostwo zaczęło stawiać się jedną z ważnych gałęzi przemysłu - szczególnie szwajcarskiego, do wolnego miasta Genewy (nazwanej stolicą zegarmistrzostwa) od XVI stulecia napływali bowiem zdolni rzemieślnicy z Francji i Niemiec, zmuszeni emigrować z powodu prześladowań religijnych. Szwajcarzy oczywi-

ście miała także własnych wynalazców, takich jak choćby Abraham-Louis Breguet, którego wkład w rozwój sztuki zegarmistrzowskiej obejmuje wprowadzenie zegarka automatycznego czy opracowanie systemu ochrony mechanizmu przed wstrząsami.

Zegary i zegarki stawały się coraz bardziej skomplikowane, a do tego wkładano wiele artystycznego kunsztu w ich wykonanie. Obudowy zegarków przenośnych (kieszonkowych lub naszyjnikowych), czyli tzw. koper ty, dzieła mistrzów sztuki miedziorytniczej, często robione były z metali szlachetnych, zdobiono je drogimi kamieniami. Rozwój zegara przechodził kolejne etapy. W pierwszej dekadzie XIX stulecia powstał pierwszy zegarek na rękę, pół wieku później zaczęto produkować je masowo, by były dostępne dla każdego. Pod koniec lat 20. ubiegłego wieku zaczęła się tak zwana rewolucja elektroniczna, a od końca lat 70. produkowano już zegarki kwarcowe. Skonstruowanie czegowego zegara atomowego doprowadziło do ustanowienia Międzynarodowego Czasu Atomowego (TAI), niezależnego od ruchów Ziemi, podawanego z dokładnością do jednej miliardowej sekundy. „Zegar mechaniczny przeżywa już swoją starość. Ostatnim akordem w jego triumfalnym marszu przez sześć stuleci było zastosowanie elektryczności (...). Dalsze zwiększanie dokładności nie jest po prostu celowe: wobec oddania do użytku zegarów kwarcowych i atomowych, w obserwatoriach astronomicznych nie znajdują zegary mechaniczne już zastosowania, a w życiu codziennym na dokładniejsze zegary niż do sekundy na dobę nie ma po prostu zapotrzebowania” - podkreślał Ludwik Zajdler. Jak mawiają: „Czas to pieniądź”, choć lepiej chyba powiedzieć, cytując mistrza Wincentego Kadłubka: „Lżejsza jest strata rzeczy, niż strata czasu”.



H.J. Chmielewski „Tytus, Romek i A'Tomek”, ks. VII (W-wa 1976).

Korzystano m.in. z książek: W. Siedlecka „Polskie zegary” (1988), L. Zajdler „Dzieje zegara” (1977), S. Strojny „Zarys nauki o zegarze” (1938), F. Zawielski „Czas i jego pomiary” (1964).

[JK]

„Rodzina 500 plus”: trzy miesiące w regionie

Pierwsze trzy miesiące funkcjonowania w naszym regionie rządowego programu „Rodzina 500+” podsumowały w Kielcach wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Bojanowska oraz wojewoda Agata Wojtyszek.

- Jest to pierwszy program, który gwarantuje bezpieczeństwo ekonomiczne, materialne czy też pomaga rodzinom utrzymać takie bezpieczeństwo w życiu codziennym. Program został skierowany do prawie 2,7 miliona polskich rodzin, to jest 3,6 miliona dzieci. Z zadowoleniem obserwowaliśmy, jak dużym zainteresowaniem wnioskodawców cieszył się kanał elektroniczny, za pośrednictwem którego wpłynęło 500 tysięcy podań – mówiła wiceminister podczas konferencji prasowej przed budynkiem Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Podziękowała również wojewodzie i świętokrzyskim samorządowcom za wzorową realizację rządowego programu.

- Rozpoczęliśmy kampanię informacyjną 1 kwietnia,



kiedy sprzed urzędu wojewódzkiego odjechały w dwa „busy 500 plus”. Odwiedziliśmy wszystkie 102 gminy, prawie 2 tysiące sołectw, czego efektem jest czołowa pozycja województwa świętokrzyskiego w kraju, jeśli chodzi o liczbę wydanych decyzji. Jestem dumna, że mamy w regionie miejscowości, w których realizacja wniosków jest blisko stuprocentowa – podkreśliła wojewoda.

„Rodzina 500 plus” realizowany jest w naszym województwie przez 102 jednostki samorządu, w tym: 98 ośrodków pomocy społecznej, 3 urzędy gmin oraz 1 Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół. Uruchomiono przy tym 61 dodatkowych punktów obsługi. Pierwsze środki finansowe na wypłatę świadczeń wychowawczych przekazano z budżetu wojewody świętokrzyskiego do gmin 4 kwietnia, a świadczenia wypłacono już od 12 kwietnia.

Do 15 czerwca - według danych z gmin - wpłynęło 84 310 wniosków, wydano 73 015 decyzji przyznających świadczenie wychowawcze, co stanowi 86,60% realizacji złożonych wniosków, wypłacono 237 569 świadczeń na kwotę 118 314 621 zł. Najwyższy wskaźnik (97% - 99%) wydanych decyzji w stosunku do złożonych wniosków odnotowano w gminach wiejskich: Bałtów, Oksa, Opatowiec, Ruda Maleniecka, Sadowie, Secemin, Solec Zdrój, Szydłów, Tarłów oraz miejsko-wiejskich: Chmielnik, Działoszyce, Koprzywnica, Opatów, Zawichost. W gminach wiejskich prawie 95% wniosków było składanych osobiście, w wersji papierowej. W dużych miastach ponad 24% wniosków złożono elektronicznie. Najwyższe wypłaty odnotowano w miastach: Kielce - 15 187 510 zł, Ostrowiec Świętokrzyski - 4 615 305 zł oraz w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich: Busko Zdrój - 4 305 113 zł, Jędrzejów - 3 285 827 zł, Piekoszów - 2 566 393 zł.

Gminy sukcesywnie wydają decyzje administracyjne i wypłacają świadczenia: na koniec maja wypłacono świadczenia na kwotę 84 735 929 zł, a na 15 czerwca - na kwotę 118 314 621 zł. Do 15 czerwca (włącznie) przekazano na wypłatę świadczeń i obsługę programu: do gmin - ponad 188 568 950 zł oraz do powiatów - ponad 1 843 367 zł.



Wieści z urzędu

Kielce razem z NATO

Na dwudniowe spotkanie organizowane z okazji Ogólnopolskich Dni NATO zaprasza wojewoda Agata Woźniak. Piknik pod hasłem „Razem z NATO” rozpocznie się w piątek, 8 lipca 2016 r. o godz. 15 na kieleckim Placu Wolności. Początek drugiego dnia imprezy - w sobotę 9 lipca, o godz. 10.

W programie wiele atrakcji - prezentacja umundurowania i wybranego sprzętu używanego przez Wojsko Polskie (m.in. czołg Leopard 2A4, transporter opancerzony Rosomak, pojazdy Humvee, moździerze), posterunek kontrolny (tzw. „Checkpoint”) wystawiany na misjach zagranicznych, prezentacje sprzętu i pokazy Policji, Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Służby Więziennej, Straży Ochrony Kolei, Służby Celnej, Straży Miejskiej, Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Stowarzyszenia Orleń Armii Krajowej, Świętokrzyskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Klas Mundurowych ZDZ, Świętokrzyskiego Szwadronu Kawalerii oraz

pokazy musztry paradowej. Będzie można posłuchać występów Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej czy wokalistów z Klubu Garnizonowego. Odbędzie się także pokaz filmu „Historia Roja” w reżyserii Jerzego Zalewskiego, a wszyscy chętni będą mogli skosztować słynnej wojskowej grochówki. Współorganizatorami kieleckich Ogólnopolskich Dni NATO są: prezydent Kielc, Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz Komentant Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych.

W 2016 r. szczyt NATO odbędzie się w Polsce. W dniach 8-9 lipca do Warszawy przybędą przywódcy państw członkowskich sojuszu, a także państw partnerskich oraz liderzy organizacji partnerskich (takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych i Unia Europejska). W spotkaniu uczestniczyć będzie ponad 2,5 tysiąca delegatów. Szczyt NATO to spotkanie najważniejszego gremium NATO - Rady Północnoatlantyckiej, w skład której wchodzi szefowie państw i rządów krajów członkowskich.

Zatrzymane w kadrze



Początek lat 30. XX stulecia: ksiądz Jan Wiśniewski wśród parafian oraz przedstawicieli duchowieństwa przed kościołem w Ruskim Brodzie, wsi znajdującej się kilkanaście kilometrów od Końskich. Ów kapłan, regionalista i miłośnik pamiątek przeszłości, proboszcz w położonych nieopodal Borkowicach (szerzej o ks. Wiśniewskim pisaliśmy w 76. numerze „WS”) był inicjatorem utworzenia parafii w Ruskim Brodzie oraz budowy tu (w roku 1926) kościoła, najpierw drewnianego, a kilka

lat później murowanego. To pamiątkowe zdjęcie wykonano między 1930 a 1934 r. podczas kościelnej uroczystości (być może poświęcenia murowanej już świątyni). Ks. Jan Wiśniewski siedzi w pierwszym rzędzie pomiędzy hrabiostwem Dembińskimi: Marią i Stefanem, właścicielami Borkowic i dobrodziejami parafii. Na cześć ks. Wiśniewskiego wdzięczni mieszkańcy zamierzali nawet zmienić nazwę swej wsi na „Wiśniew”.

Prezydent w Busku-Zdroju

Z mieszkańcami Buska-Zdroju spotkał się Prezydent RP Andrzej Duda. Głowie państwa towarzyszyła wojewoda Agata Wojtyszek.

Podczas spotkania w parku przy sanatorium Marconi prezydent dziękował za zaufanie oraz poparcie. Zapewnił także, że zrealizuje swoje postulaty wyborcze. Andrzej Duda chwalił turystyczne oraz uzdrowiskowe walory Buska-Zdroju. - Kiedy jechałem tu i widziałem piękne słońce, piękną zielen, piękne budynki - myślę



sobie: raj! - mówił. - Dziękuję, że zaufali mi Państwo i robię wszystko, co w mojej mocy, żeby to zaufanie w dobrą zmianę, w którą ja także szedłem do wyborów prezydenckich, nie zostało zawiedzione - podkreślił prezydent.

(Na fotografii z lewej: Prezydent otrzymał od wojewody płytę z nagraniem „Kazań świętokrzyskich”).

Minister na ćwiczeniach



Krajowe ćwiczenia straży pożarnej pod kryptonimem „H2O 2016” przeprowadzone zostały na terenie powiatu kieleckiego. Manewry ratownicze w Borkowie obserwował Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Błaszczak wraz z wojewodą Agatą Wojtyszek i wicewojewodą Andrzejem Bętkowskim.

- To ćwiczenia, które dają nam odpowiedź na pytania o stan przygotowania Państwowej Straży Pożarnej do zagrożeń. Straż pożarna jest formacją profesjonalną, nie bez przyczyny cieszy się największym zaufaniem społecznym, to strażacy są najbliższymi ludźmi podczas klęsk żywiołowych. Rozpoczęliśmy proces modernizacji służb, zależy nam na tym, aby doposażanie jednostek odbywało się w sposób racjonalny, by ten

system był spójny i funkcjonalny - tłumaczył minister.

Głównym celem ćwiczeń jest doskonalenie procedur i działań ratowniczych podczas powodzi oraz współpraca między poszczególnymi podmiotami. Największe od czterech lat w naszym regionie ćwiczenia odbyły się na zbiornikach wodnych w Cedzynie, Mójczy, Sukowie, Borkowie i Wojciechowie. Udział w nich wzięły jednostki krajowego systemu ratowniczego z czterech województw: świętokrzyskiego, mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego oraz adepci Szkoły Głównej Służby Pożarniczej (w sumie ponad 300 strażaków i 80 pojazdów służbowych). We wspólne manewry zaangażowane również były podmioty współpracujące z jednostkami ochrony przeciwpożarowej: m.in. Policja, Państwowe Ratownictwo Medyczne, Polski Czerwony Krzyż, Centrum Powiadomienia Ratunkowego oraz zespoły zarządzania kryzysowego.

Wcześniej minister Mariusz Błaszczak spotkał się w Kielcach ze świętokrzyskimi policjantami oraz wręczył medale „Młody Bohater”. Otrzymało je dwoje 11-latków, Grzegorz i Natalia, jako jedyni z przechodniów zareagowali, gdy kobieta nagle upadła i uderzyła głową w metalowy słup. Po udzieleniu pierwszej pomocy wezwali pogotowie ratunkowe. Akcja „Młody Bohater” to nowa inicjatywa MSWiA, która służy nagradzaniu i promowaniu godnych naśladowania postaw wśród dzieci i młodzieży.

Ludzie naszego regionu

Tadeusz Przypkowski



Historyk nauki i sztuki, który „z równą eksperyencją mówił o obrotach ciał niebieskich, jak o najlepszych potrawach staropolskiej kuchni”, cieszył się sławą bibliofila, gastronomika, heraldyka oraz, oczywiście, wybitnego gnomonika. A do tego ów „ostatni szlachcic, co szablę zamienił na parasol pana docenta - języka w gębie nigdy nie

zapominał i nosił miano najdowcipniejszego Polonusa”.

Urodził się 12 lipca 1905 roku w położonym nieopodal Jędrzejowa rodzinnym folwarku - Skrzydlowszczyźnie. Był synem jędrzejowskiego lekarza, dr. Feliksa Przypkowskiego, miłośnika astronomii i gnomoniki, a zainteresowania te w całości - jak się okazało - przeszły z ojca na syna. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalizując się w historii sztuki, a po uzyskaniu doktoratu dużo czasu poświęcał ulubionej przez siebie gnomonice. Tadeusz Przypkowski wniósł niebagatelny wkład w rozwój historii astronomii. Rekonstruował historyczne zegary słoneczne oraz projektował nowe, bardzo precyzyjne, gnomony. Siedem takich urządzeń wykonał dla historycznego obserwatorium Greenwich w Londynie. Zrekonstruował zegar na ścianie kościoła Mariackiego w Krakowie, wykonał takowy dla zamku w Dzikowie, jego zegary podziwiać można w Warszawie, Nicei, Paryżu, Besancon... Oczywiście ozdobił również muzeum jędrzejowskie zegarem słonecznym, umieszczonym wraz z łacińskim napisem: „Levior est rerum, quam temporis iactura” („Lżejsza jest strata rzeczy, niż strata czasu”).

Biorąc udział w pracach nad zorganizowaniem we Fromborku ekspozycji poświęconej Kopernikowi, zrekonstruował, wraz z ojcem, instrumentarium obserwacyjne słynnego astronoma: triquetrum, astrolabium, kwadrant słoneczny. Rozszerzył swe naukowe zainteresowania na historię pomiarów magnetyzmu ziemskiego w naszym kraju, opracowywał monografię dotyczącą dziejów astronomii. Jedną z dziedzin wszechstronnej jego działalności było muzealnictwo, którego stał się rozsmakowanym znawcą i świetnym organizatorem. Cenne zbiory przodków, które sam znacznie wzbogacił, wraz z rodziną przekazał państwu. Tak powstało słynne Muzeum imienia Przypkowskich w Jędrzejowie.

Janusz Kuczyński we wspomnieniu o Tadeuszu Przypkowskim, na łamach Rocznika Muzeum Narodowego w Kielcach, napisał: „Utrudzi się biograf charakteryzując jego wymykającą się pospolitym kryteriom ocen osobowość. Trudno wręcz pojąć, jakież bogactwo zainteresowań, jak rozległą różnorodność działania, jak wartki rytm życia, a nade wszystko jak głęboką umysłowość łączyć może w sobie jeden tylko człowiek”. „Ostatni zegarmistrz słoneczny świata” zmarł Jędrzejowie 17 grudnia 1977 r. Zawsze głosił sławę swego rodzinnego miasta, mawiał do tego ponoć: „Ja bywam w Paryżu albo w Jędrzejowie!” (źródło fotografii: gnomonika.pl).

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Buski kościółek



Wyjątkowo urokliwym zabytkiem Buska-Zdroju jest drewniany kościółek św. Leonarda, położony na południowy zachód od rynku, przy nieczynnym dziś niewielkim cmentarzu otoczonym murem. Wzmiankę o kaplicy św. Leonarda znajdujemy w relacji z wizytacji biskupiej z roku 1664, trzy dekady później pisano, że kościółek był zrujnowany. Obecną modrzewiową świątynię zbudowano w 1699 roku - dokładna data znana jest dzięki zachowanym inskrypcjom, wiemy także, że cieśla, który kościół ów postawił, nazywał się Walenty. Stoi ona najprawdopodobniej w miejscu wcześniejszej budowli, pochodzącej być może jeszcze z wieku XII (wezwanie św. Leonarda, patrona uwięzionych i cierpiących, jest charakterystyczne dla fundacji z tego okresu).

Jednonawowa świątynia, o zrębowej konstrukcji, z pokrytym dachem gontem, jest orientowana. Dach wieńczy sygnaturka obita miedzianą blachą. Przy nawie znajduje się niewielkie, prostokątne prezbiterium, na którego stropie widoczne są jeszcze ślady starej polichromii. Na belce tęczowej, z krucyfiksem pomiędzy figurami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty, jest napis „WAL W.C - AD 1699”. Podobną inskrypcję z datą budowy można odczytać przy przejściu z kruchty do nawy.

Na przykościelnym cmentarzu znajduje się kilkanaście zabytkowych nagrobków, z kamiennymi i żeliwnymi krzyżami, figurami Chrystusa i Matki Boskiej, kolumnami z rzeźbionymi motywami roślinnymi. Najbardziej okazały jest nagrobek Piotra Sołtyka, zmarłego w 1629 roku dziedzica wsi Siesławice. Na cmentarzu tym pochowany jest także gen. Feliks Rzewuski (zmarł w 1841 r.), który przyczynił się do utworzenia buskiego uzdrowiska. Kościół św. Leonarda remontowano w połowie XVIII wieku, świątynia ucierpiała podczas działań ostatniej wojny, restauracje przechodziła kilka razy także w XX stuleciu.



[JK]

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: czerwiec

1257, 5 czerwca: podczas wiecu w podpińczowskiej Koperni wydany został przez księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydliwego akt lokujący Kraków na prawie magdeburskim. Na jego podstawie powołano samorząd miejski, wytyczono układ zabudowy oraz określono gospodarcze podstawy funkcjonowania miasta. Intencją władcy było dopomożenie Krakowowi w szybszej odbudowie po najeździe tatarskim, poprzez nadanie mu nowoczesnego prawa i kształtu urbanistycznego.

1704, 18 czerwca: pod Chybicami starły się wojska szwedzkie pod wodzą Carla Wulfratha z oddziałami polsko-saskimi, którymi dowodził Stanisław Chomętowski, marszałek związku chorągwi będących zbrojnym ramieniem konfederacji sandomierskiej, utworzonej w obronie króla Augusta II. Była to jedna z ostatnich zwycięskich bitew z udziałem husarii, nazywano ją także bitwą „pod Łysą Górą”.

1794, 9-10 czerwca: wraz ze swym wojskiem obozował w Kielcach Tadeusz Kościuszko. Kierujący się w stronę Warszawy, po przegranej bitwie pod Szczekocinami (stoczonej 6 czerwca z połączonymi siłami armii rosyjskiej i pruskiej), żołnierze zatrzymali się obok tzw. Gmachu Leonarda (dziś jest tu Kieleckie Centrum Kultury). Miejsce dawnego obozowiska upamiętnia obelisk.

1847, 30 czerwca: w Krasocinie urodził się Emil Godlewski, wybitny botanik i chemik, twórca podstaw fizjologii roślin, którego odkrycia na trwałe zapisały się w dziejach nauki. Pozostawił po sobie prace o fundamentalnym znaczeniu dla zrozumienia fizjologii roślin, spośród szeregu publikacji szczególne uznanie zdobyły dwutomowe „Myśli przewodnie fizjologii roślin”, w których przedstawił wyniki swoich pionierskich badań.



Czatownia straży ogniowej w Kielcach (pocztówka z pocz. XX w.).

1873, 29 czerwca: w Kielcach utworzono straż pożarną - tegoż dnia minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę dla „Straży Ogniowej Ochotniczej w Kielcach”. Osiem dni później oficjalnie otwarto strażnicę przy ul. Św. Leonarda (budynek istnieje do dziś). Pierwszym naczelnikiem został Karol Reichelt. Nie minął rok, gdy nasi strażacy mogli wykazać już swój kunszt przy gaszeniu swego pierwszego większego pożaru w mieście.

1890, 3 czerwca: zmarł Oskar Kolberg, pochodzący z Przysuchy wybitny etnograf i folklorysta. Pozostawione przez niego materiały naukowe są bezcennym źródłem do dziejów narodowej kultury. Zebrał i usystematyzował we-



Oskar Kolberg.

dług regionów rodzimą kulturę ludową, tworząc podstawę dla nowej gałęzi nauki - etnografii. Efekt jego ogromnej pracy to monumentalna seria wydawnicza „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”.

1943, 7 czerwca: w Borkowicach zmarł ks. Jan Wiśniewski, kapłan i społecznik, regionalista i historyk z zamiłowania, nieustraszonego kolekcjoner pamiątek przeszłości, autor kilkunastu tomów słynnych monografii dekanatów i parafii na ziemi świętokrzyskiej. Opracowania te, o ogromnej wartości dokumentalnej, są ważnym źródłem wiedzy o dziejach historycznych zabytków w naszym regionie. Pochodził z Krępy Kościelnej, położonej niedaleko Ilży.

1948, 19 czerwca: oficjalnie zaprezentowano prototyp samochodu ciężarowego „Star 20”. Po rajdzie kwalifikacyjnym, w grudniu przekazano dokumentację produkcyjną z łódzkiego oddziału Centralnego Biura Technicznego Przemysłu Motoryzacyjnego do nowo powstałej Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Ten model samochodu był wytwarzany do lipca 1957 roku. Ogółem wyprodukowano ponad 50 tysięcy „Starów 20”.

1965, 28 czerwca: w Kielcach otwarto Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego. Placówka, będąca dziś oddziałem kieleckiego Muzeum Narodowego, mieści się w części gmachu, zbudowanego w latach 1724-1727 z inicjatywy biskupa krakowskiego Konstantego Szaniawskiego, z przeznaczeniem na szkołę. W latach 1874-1886 nauki pobierał tu Stefan Żeromski.

1967, 30 czerwca: uroczyste podpisano oraz wmurowano akt erekcyjny pod budowę nowego kompleksu budynków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, czyli gmachów dzisiejszego Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Generalnym projektantem był zespół pracowników pod kierunkiem inż. arch. Stanisława Skibniewskiego, budynki wzniosło Kieleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, a oddano je do użytku w roku 1971.

1977, 26

czerwca: w Międzynej Górze otwarto



Fundamenty urzędu wojewódzkiego.

słynny „Tor „Kielce”, zaprojektowany przez Józefa Marcinkowskiego. Zorganizowano przy tym pierwszy, historyczny wyścig będący eliminacjami mistrzostw Polski - w szranki stanęli znani zawodnicy, m.in. Adam Smorawiński i Ksawery Frank. Ścigali się na torze, którego okrażenie miało wtedy 3000 metrów. Potem następowała stopniowa rozbudowa i modernizacja obiektu.

1991, 3 czerwca: w Kielcach gościł - w trakcie swej czwartej pielgrzymki do Ojczyzny - Ojciec Święty Jan Paweł II. Papież, powitany przez biskupa kieleckiego Stanisława Szymeckiego i wojewodę Józefa Płoskonkę, udał się do katedry witany przez tysiące kielczan zgromadzonych na trasie przejazdu. Jan Paweł II wziął udział w uroczystościach zamknięcia III Synodu Diecezji Kieleckiej, a na lotnisku w Masłowie odprawił mszę świętą.

[JK]

Zygzakiem

„- A to nam zabili Ferdynanda - rzekła posługaczka do pana Szwejka, który opuściwszy przed laty służbę w wojsku, gdy ostatecznie przez lekarską komisję wojskową uznany został za idiotę, utrzymywał się z handlu psami, pokracznymi, nierasowymi kundlami, których rodowody fałszował. Prócz tego zajęcia dotknięty był reumatyzmem i właśnie nacierał sobie kolana opodeldokiem” - to początek „Przygód dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej” Jaroslava Haška w przekładzie Pawła Hulki-Laskowskiego (ostatnie cytowane zdanie w oryginale brzmi: „Kromě tohoto zaměstnání byl stižen revmatismem a mazal si právě kolena opodeldokem”).

Dzięki Szwejkowi opodeldok stał się maścią niemal kultową. Wiadomo o nim z grubsza tyle, że jest lekarstwem na reumatyzm. Według Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa Gutenberga to „galaretowata masa, składająca się z mydła, kamfory, spirytusu, olejku tymianowego, rozmarynowego i amoniaku, służy do nacierania przy bólach reumatycznych, gośćcowych. Nazwa o nieznanym pochodzeniu, znajduje się już u Paracelsusa”. „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego podaje z kolei, że opodeldok to „maść będąca mieszaniną kamfory, mydła, amoniaku i olejków eterycznych, używana w lecznictwie ludowym”.

Opodeldok można wykonać samodzielnie dzięki starej recepturze, na którą natrafiliśmy w wydany w 1829 r. 1. tomie czasopisma „Piast czyli Pamiętnik Technologiczny. Obeymujący przepisy dla gospodarstwa domowego i wiejskiego, ogrodnictwa, sztuk pięknych, rękodzieln i rzemiosł, niemniej lekarstwa domowe, pospolite i zwierzęce”. Ów wielce interesujący przepis podajemy w całości, zachowując oryginalną pisownię.

„Przepis robienia balsamu opodeldok. Do kolby szklannej nalewa się wysokoku (alkoholu) uncji 20 i stawia się na piasku miernie gorącym, w którym gdy się ta kolba rozgrzeje, kładzie się do niej: 1. Mydła białego czystego, najlepiej weneckiego lub migdałowego uncji 1½. 2. Mydła kraiowego białego, suche go uncji 1½. 3. Kamfory drachm 3 i mięsza się, dopóki oba te gatunki mydła, które powinny być dobrze usiekane nie rozpuszczą się w spirytusie. Poczem cedi się mieszaninę, nim ostygnie, a po dodaniu olejku terpentynowego drachmy ½, olejku rozmarynowego drachmy 1, rozczyń amoniaku gryzącego (ammonii caust) drachm 3 znowu się mięsza na ciepło, ażeby się wszystkie te przedmioty ze sobą połączyły, co gdy nastąpi, chowa się do użytku w naczyniach szklanych z szerokimi otworami”. Warto przy tym wiedzieć, że niegdyś 1 uncja aptekarska wynosiła 29,88 g i równa była 8 drachmom aptekarskim, czyli 1 drachma to 3,73 g. Na ilustracji: dobry wojak Szwejk na książkowym rysunku Josefa Lady.



[JK]

Przepisy kulinarne



Znana jest ludziom od dawna, za jej ojczyznę uważa się rejony Morza Śródziemnego, w naszym kraju zadomowiła się gdzieś w XIV lub XV stuleciu i dziś uznawana jest niemal za klasycznie polskie warzywo. To, że sprowadziła ją do nas królowa Bona to oczywiście mit, jadał ją już Władysław Jagiełło. Mowa, rzecz jasna, o białej kapuście, smaczkowej o każdej porze roku - choć ta terazniejsza, młoda, soczysta i chrupiąca, jest niezrównana. „Syreniusz za czasów Zygmunta III pisze: ‘Kapusta przed innemi potrawami używana’, z czego wnosić należy, że już w XVI w. był zwyczaj rozpoczynania obiadu od bigosu. Tenże autor w innym miejscu objaśnia, że różne bywają rodzaje kapusty. ‘U nas w Polsce przed kilkunaściami lat tylko dwie znalazły: składaną albo głowiastą, a czarną drugą Brzoskwią ogrodnią zowią’ (dziś jarmuż)” - czytamy w „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera. Przepisy na bigos często już prezentowaliśmy, tym razem inne kapuściane propozycje.

Zamiast gołąbków (czyli dla tych, którzy nie lubią zawiązać)

Inspirowane dawnym przepisem z „Przekroju”: Mielone (lub siekane) mięso wymieszać z pokrojoną cebulą, ugotowanym ryżem i przyprawami (jak nadzienie do klasycznych gołąbków). Kapustę lekko obgotować w osolonej wodzie. W wysokim, wysmarowanym tłuszczem, naczyniu żaroodpornym (lub np. gęsiarce) układać liście kapusty oraz warstwy mięsa (na grubość 1-2 palców). Skropić przyprawą do zup, można posmarować pastą pomidorową - dobrze, by liście kapusty stanowiły najwyższą warstwę. Wstawić do piekarnika, piec na małym ogniu około 1 godziny. Zapewne okaże się, że jest sporo sosu - trzeba go zlać, doprawić, ew. dodać zasmażkę. Kapustę z mięsem kroić jak tort i polewać sosem. Można jeść z ziemniakami lub pieczywem.

Kapuśniak

Przepis Florentyny Niewiarowskiej z „Kucharki polskiej” z 1905 r.: „Włożyć do garnka kwaśną kapustę z rzadkim kwasem, dać do niej kawałek mięsa wołowego, trochę kości wołowych lub wieprzowych, cebulę, pietruszkę, selera i gotować. Osobno usiekać trochę kapusty, jeżeli zbyt kwaśna opłukać wodą, dodać do niej kawałek wieprzowiny i kiełbasy, nalać wodą, niech się osobno w ryncie gotuje, a gdy już wszystko będzie miękkie, pokrajać wieprzowinę w małe kawałki, kiełbasę w plasterki, włożyć do kapusty, w której się gotowały i zalać wygotowanym i przecedzonym kwasem gotowanym w garnku. Osobno pokrajać kawałek słoniny w kostki, stopić, dodać pół łyżki mąki, zasmażyć i dać do zupy, niech się trochę z zupą gotuje. Podając na stół, podać razem z wieprzowiną i kiełbasą”.

Kapusta włoska faszerowana

Z „Dobrej gospodyni” z 1933 r.: „Oczyściwszy kapustę, pokrajać ją na ćwiartki i zagotować w osolonej wodzie. Odcedziwszy ją, nałożyć pomiędzy listki następującego farszu: usiekać pół kilo lub ile komu potrzeba świeżutkiej wieprzowiny, dać jedną bułkę wymoczoną i dobrze wyciśniętą, dwa żółtka, trochę pieprzu, jedną cebulę drobniutko pokrajaną i przysmażoną w maśle, białko ubite na pianę, wszystko to razem wymieszać i tym nadziewać kapustę, związując dobrze listki, aby farsz nie wypadł. Jeżeli kapusta mała, to można związać ją nitkami. Nadzianą kapustę zalać rosółem lub wodą, przykryć i gotować, aż zmięknie. Osobno zrobić zasmażkę z łyżki masła i łyżki mąki, nie rumieniąc, dać trochę posiekanej cebulki, rozproszyc trochę rosółem lub wodą, włożyć kapustę i jeszcze razem trochę podusić”.

[JK]